

Maciej Zembaty, Piosenka o Maru

Gdy miłość po raz pierwszy
Jej sercu dała znak
Maruśka miała wtedy
Około czterdziestu dwóch lat!
Poważny inteligent
Co z teczką chodził wciąż
Zakochał się w Maruśce
Za żonę ją nawet chciał wziąć!
Lecz ona się wahała
Choć co dzień błagał ją:
- Ja kocham was Maruśka!
Zostańcie małżonką wy mą
Przez jakieś dwa miesiące
Na próżno starał się
Aż wreszcie machnął ręką
I poszedł czort jego wie gdzie
Upiła się Maruśka
- Ech, życie, życie psie! -
Dwanaście kuchennych noży
Wbiła w dziewiczą swą pierś
Żałosny dźwięk sygnału
Nad Moskwą jeszcze drży
Przywieźli do szpitala
Maruśkę w stanie złym
Dwunastu tam chirurgów
Czekało na nią już
I każdy po kolei
Powoli wyciągał z niej nóż
- Zostawcie! Ach, zostawcie!
Zostawcie we mnie nóż
Zostawcie na pamiątkę
Przynajmniej dwunasty nóż
A potem jak ją kładli
W krematoryjny piec
Ten inteligent z teczką
Na koniec pojawił się też
- To wszystko moja wina
To wszystko wina ma
Odsypcie, towarzysze
Do teczki popiołu sto gram!